Rok 27. Kraków dnia 19 Czerwca 1895 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do Matki Polki!

(Wiersz pisany w roku 1895).

„O Matko Polko! gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy geniuszu świetność,
Jeźli mu patrzy z czoła dziecinnego,
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

„Jeźli rzuciwszy rówienników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje,
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje...

„O Matko Polko! źle się s[illegible] bawi!
Klęknij przed Matki [illegible] obrazem,
I na miecz patrza[illegible] serce krwawi,
Takim wróg pie[illegible] rzeszyje razem!“

Tak ci wieszcz ra[illegible] rzed sześćdziesiąt laty,
I dobrze radził — lecz dziś inne czasy!
Z patryotyzmu są dziś tylko szmaty...
Po co je zszywać — po co wzniecać kwasy?

Ani w jaskinie nie pędź swego syna,
By się tam uczył chytrości od węża,
Do walki z wrogiem! Twa miłość matczyna
Nie wie, że szatan dziś bez walk zwycięża!

Ani [illegible] o nie krępuj łańcuchem,
N[illegible] łość Polski będzie mu zagadką;
Jeż[illegible] wyssał z krwi twej matko,
Będzie [illegible] olakiem i sercem i duchem!

A ty się nie troszcz co tam dalej będzie,
Chcesz by czemś błyszczał? ucz go po niemiecku;
Ucz po moskiewsku i kark zginać wszędzie,
To jest potrzebne twemu matko dziecku.

A gdy dojrzewa, znajdziesz dobrodziejów,
Co ci poradzą (gdy w nim krew szlachecka);
Uczyć historji z Bobrzyńskiego „Dziejów“,
Aby stańczyka zrobić z twego dziecka!

Potem Koźmiana książkę zbyt ohydną:
„Rzecz o powstaniu“ niech czyta z zapałem..
A tak ojczyste świętości mu zbrzydną,
Że miast ruczajem, stanie się: kanałem...

O matko Polko! tak syna wychowuj,
Niech starej Polski nie zwie swą ojczyzną;
Ze soków dęba niech mdły rośnie powój —
Niech mistrze trują: mózg jego zgnilizną.

Djabeł.

Z polityki.

Francja chciała wziąść na kieł i nie pojechać do Kiel na uroczystość otwarcia kanału, ale jej Rosja dała w bok ostrogę, knutem po grzbiecie i posłuszna klaczka pogalopowała według woli tego, co na niej teraz jeździ.

Gdy jeden z naszych dostał się na wysoki urząd, podrożył nam naftę: drugi podrożył nam koleje; pytanie teraz, co podrożeje za tego trzeciego?

Więc niech się naród nie cieszy niech,
Że mamy w rządzie **naszych** aż trzech,
Bo jak kto pech ma — to zawsze pech
Więc niech się naród nie cieszy, niech.

— Co to jest reforma wyborcza, o której gazety tyle piszą i piszą?

— Jest to taki but, który nasi szewcy polityczni kręcą, każdy na swój sposób — bo liberałom wydaje się on za ciasny, za mały a konserwatystom za obszerny.

Z sezonu letniego.

1.

— Doktorze kochany! radź, ratuj, jestem chora, bardzo chora. Sypiać nie mogę po nocach, mam ciągłe migreny, bicie serca.

— Grajmy w karty odkryte, proszę pani. Gdzie pani chcesz właściwie pojechać [illegible] lato?

— Chciałabym bardzo do Francens[illegible] bo tam będą i Józiowie i Leonowie glibyśmy się doskonale zabawić.

— Zgoda. Zrobimy panią niedokrewną i każemy pod grozą nieuleczalności jechać pani na gwałt do Francesbadu.

— Ach, cóż z ciebie za znakomity doktór! Jak ty konsyljarzu kochany umiesz się poznawać na chorobach! Mój mąż powinien ci być nieskończenie wdzięczny.

2.

— Mężusiu! gdzie pojedziemy tego roku do wód?

— Nigdzie!

— Dlaczego?

— Bo według przepowiedni meteorogicznych tego roku wody do nas przyjadą i to w takiej ilości, że będziesz mogła używać ich poddostatkiem.

3.

— Więc jedziecie do kąpiel?

— Tak, głównie dla żony.

— A cóż pani brakuje?

— Brakować nic jej nie brakuje. Owszem ma zanadto.

— Czego za nadto?

— Sukien — a że tu nie miała by ich komu sprezentować, więc jedziemy do wód.

Wiele chałasu o... bibułki.

Idę sobie ulicą — patrzę — na rogach ogromne plakaty a na nich olbrzymiemi literami wydrukowane: **olbrzymie oszustwo!** Tam do djabła myślę sobie, pewnie jaka krakowska panama: — staję i czytam i dowiaduję się, że ktoś tam wyrabia takie same nieklejone tutki, jak drugi pan, więc ten pan uważa sobie za obowiązek przestrzedz P. T. Publiczność przed tem strasznem oszustwem.

Idę dalej, patrzę, a tu drugi afisz, jeszcze większy od pierwszego, a na nim znowu wielkiemi literami: „Wojna wypowiedziana — ale czy słusznie?“ Rany boskie — myślę sobie, — co za wojna — o żadnej wojnie nie słyszałem. Wszyscy monarchowie po kolei zapewniali mnie i wszystkich moich znajomych i nieznajomych, że pokój zapewniony a tu tymczasem — wojna.

Dalej ja tedy okulary na nos i dowiaduję się, że jakieś fabryki tutek wypowiedziały wojnę fabryce tutek „Noris“, że śmie zachwalać tylko swoje tutki, jako nieszkodliwe zdrowiu.

Na innym znowu rogu inna fabryka tutek bierze publiczność na patrjotyzm i radzi jej kupować tylko tutki „Polonia“. — Słowem, ci panowie bibułkowi wyprawiają takie hałasy o mizerne bibułki, jakichby im Ameryka pozazdrościć mogła. Moi panowie! Jeżeli nas woda, którą pijemy z naszych studzien, nie wytruła co do jednego, to nam wasze bibułki nic nie zrobią, czy one grubsze, czy one cieńsze, czy klejone, czy nie klejone. Więc zachowajcie wasze amerykańskie humbugi na coś [illegible]szego.

Konsument tutek.

Próżna chwalba.

— Czy pan wiesz, że my tu w Krakowie mamy kanalizacją?

— Choćbym nie wiedział, to [illegible] one same na każdej ulicy przypominają memu nosowi swemi zapachami. Nie potrzebujesz je pan zachwalać, one same sobie robią reklamę... i dlatego „propria laus sordet“ — „okropnia sordet“

Petycya do Rady miejskiej.

Ponieważ na ulicy „Czystej“ leży pełno śmieci, dopóki się wiatr nie zlituje — a środkiem płynie rysztok cuchnący póki się znowu mróz tęgi nie zlituje — a prócz tego są kałuże i wyboje, które zatruwają powietrze — przeto mieszkańcy tej ulicy zanoszą prośbę pokorną, o zmianę nazwy tej ulicy na „brudną“ albo jeszcze lepiej na „smrodliwą“, bo nazwa „czysta“ wygląda na drwiny i na ironją.

Tu podpisy.

Kto wynalazł bicykle i trycykle.

Prawdopodobnie wynalazcą tych żelaznych rumaków jest jakieś towarzystwo opieki nad zwierzętami, żeby się ludzie nie znęcali nad prawdziwemi końmi i nie męczyli je.

List znaleziony 25 maja 1895 r. między Krościeńkiem Niżniem a Krosnem.

Kochany mój!

Po ostatnim chamskim wiecu w Zarszynie jesteśmy wszyscy jak po rzezi. — Trzy tysiące chamów!!! aż włosy stają człowiekowi na głowie, gdy o tem pomyśli. I na cóż się zdały wszystkie fortele naszego usłużnego Pawlusia, aby nie dopuścić do zgromadzenia się tych rysiów!? Gdybym ja był gubernatorem — to takiego „kiepskiego warjata“ jak ten Lewakowski kazałbym zamknąć do kozy i zrobiłbym go „dokumentnym warjatem“ i zawieść go do Kulparkowa. Po tem wszystkiem, co zaszło w Zarszynie ciebie obwiniamy o „sprzeniewierzenie zasad“ a co więcej, że niektórzy z naszych nawet twierdzą stanowczo że **socyaliści zupełnie cię omotali.** Translokacja dr. Korzenia bardzo nas ucieszyła; toteż byliśmy pewni, że zro zumiawszy nasz i swój interes, pójdziesz nam dalej na rękę. A ty tymczasem zamaskowałeś się, obłudniku, i wypłatałeś nam figla tym wiecem chamskim w Zarszynie!

Teraz nasze projekta wyborcze djabli wzięli! Gdybym ja jeszcze był zdrów, to **byłoby to jakoś**; ale człowiek zaledwie kościami może tylko ruszać, to trudno, aby z „tej mąki był chleb“. Mogę już dzisiaj zaręczyć, że cham zostanie wybrany w miejsce durnego... O Gustku nie ma także mowy aby przeszedł, chociaż Drewienkę wysłaliśmy z wyładowanym trzosem, szperką, kiełbasą i gorzałą między chamów, aby ich jednał dla niego. Już widzę, jak my się skompromitujemy. właściwie wy, bo ja może tego nie doczekam. a zresztą nie przeżyłbym tego!

Mój poczciwy Koczajewicz. który o wszystkiem mnie należycie informuje, zapewnia, że w razie przegranej winę niepowodzenia należy przypisać tylko wyłącznie nauczycielom, tym anarchistom obrzydłym. To tałatajstwo tak się pouczyło [illegible] role polityków i agitatorów, że tru[illegible]yłapać na gorącym uczynku; [illegible] potrzebuję Ci wiele na ten temat [illegible] i Tobie w porządku „nalali [illegible]rę“ z tym Luegerem. Dla postr[illegible] należałoby przynajmniej dwóch [illegible]ć stąd w dalekie strony np. Kwiatulę, [illegible] którym dawniej pisałem i Kwasińskiego. Wprawdzie nie mogę ci podać nic pewnego o ich zbrodniczej działalności politycznej, ale to jest rzeczą pewną, że pierwszy, to czystej krwi cham — rabuś à la Szela, drugi. to osławiony opryszek dziennikarski, któremu musiałem nieraz z drogi schodzić lub odgrywać rolę demokraty — ja rolę demokraty o!!!

W końcu wiedz o tem, że P. nie będzie służył za darmo; trzeba coś i dla niego zrobić. Byłoby także rzeczą pożądaną, aby się na czas wyborów znalazło kilka posterunków żandarmerji w powiecie naszym.

Kochany mój — na zawszem twój.

Zakulisowa piosenka Koła.

Czy w Cylei czy w Cieszynie
Gimnazjum będzie ninie,
Lub w Czerniowcach polska mowa
Dochowa się — nie dochowa,
Co mnie to obchodzić może,
Miły Boże!

Z tego nikt z nas nic nie wskóra,
Ani będzie sinekura,
Nic nie kapnie z tej fajrwerki
Ni tytuły, ni orderki,
Więc cokolwiek tam się stanie
Mnie **wurst** panie!

Bo nie na to wśród mozoła
Człowiek dostał się do Koła,
By dla jakiejś tam hołoty
Niedostępne burzył płoty...
Bo koszula bliższa ciała
Jest bez mała.

Więc jeśli mnie kto pogłaszcze
Za to, że się przed nim płaszczę,
Ekscelencja będzie rada,
Lub książe do mnie zagada,
To ja to nad wszystko wolę
W naszem Kole!

Sekretny komunikat jednego z członków Koła polskiego.

Po co panowie, powiedzcie nam, tracić czas na długie debaty w Kole nad reformą wyborczą. Wszakże panowie wiecie, że my nic innego nie robimy nigdy, tylko co rząd chce. Niechże więc rząd powie nam wyraźnie, czego sobie życzy, a my do tego bezwzględnie się zastosujemy. — Przy tej sposobności śmiem zwrócić uwagę Wielmożnych panów, że w zarządzie kolejowym wakuje posadka, która jak raz przydałaby się dla mego siostrzeńca — notabene z ominięciem tych nowo wynalezionych „prüfungów“.

Dobryto i zgrabny chłopak — języki obce zna dobrze, ale, że głowa u niego na takie nudne egzamina za ciasna, więc przez wzgląd i na stary ród jego i na liczne koligacje z historycznemi domami tak w Polsce jak w Czechach, (co nam to nawet na korzyść wyjść może, w razie upadku koalicji) — niechaj go temi egzaminami nie męczą.

Polecając się pamięci łaskawych panów kolegów, piszę się wiernym sługą

X. X.

poseł wybrany zaufaniem obywateli do reprezentacji interesów kraju (sic) w Radzie państwa.

Racja — fizyka.

Gość. Pyszne tu mleko u tej pani Dobrzyńskiej.

— Nic dziwnego proszę pana. Wszakże w jej mleczarni na plantach zbiera się sama śmietanka naszego towarzystwa.

Najpiękniejsza.

Najpiękniejsza to kraina
Gdzie są Wisły brzegi...
Gdzie mogiła jest Kościuszki
I lśnią Tatrów śniegi.

Najpiękniejsza dla nas ziemia,
Co krwią Ojców zlana,
Kośćmi przodków uścielona,
W łzach cała skąpana.

Najpiękniejsza to kraina,
Gdzie wielkie pamiątki
Lśnią po grobach i ruinach,
Dawnej sławy szczątki.

Najpiękniejsza nasza piosnka:
Polska nie zginęła!
Chociaż przemoc nas wciąż grzebie
Nadziei nie wzięła.

Najpiękniejsza też modlitwa
Brzmieć tu nie przestanie,
Wolność Polski, wolność naszą,
Wróć nam, wróć o Panie!

Jadwiga S.

Nazwy ulic.

Z powodu zmiany stosunków, wskutek której niektóre ulice Krakowa najniewłaściwsze noszą nazwiska, Djabeł proponuje następujące zmiany:

Ulicę Grodzką nazwać: **ulicą Żydowską**, **Florjańską**: **Szewsko-krawiecką** — Św. Anny: **Studencką** — Stolarską: Płócienniczą — **Sienną**: **Brudną** — Wesołą: Szpitalną — Krupniczą: Pańską — Topolową: Murowaną — Smoleńską: Szeroką — Rajską: Żołnierską — Biskupią: Zakonniczą — Długą: Szynkową...

Świetna propozycja.

Handlarze końskiego mięsa, dowiedziawszy się, ile koni padło w czasie ostatniego „rekordu dystansowego“ między Kaliszem a Warszawą, zgłosili się do panów, urządzających tego rodzaju wyścigi z propozycją, czyby nie zechcieli częściej urządzać podobne wyścigi i zobowiązać się do stałego dostarczania końskiego mięsa?

Na wystawie róż.

1.

Szczęśliwy ten pan Freége. Ja jak miałem różę, tom się dostał do szpitala, a on za róże dostał złoty medal.

2.

Na wystawie róż figlarna natura wystawiła w niedzielę taki wspaniały okaz deszczu, jakiego nie mieliśmy jeszcze tego lata. Z tego powodu ogrodnicy nie wiedzieli, czy się cieszyć czy się smucić.

3.

— Patrz, patrz, jak znakomicie te truskawki zrobione — zupełnie jak prawdziwe.
— Bo też to są prawdziwe.
— Nie uwierzę, póki nie skosztuję.
— Kiedy kosztować nie wolno.
— W takim razie będę utrzymywał, że to z mydła lub z cukru.

Nowa epidemja.

W Drohowyżu grasowała od lat kilku zaraźliwa choroba, której podlegali szczególniej wyżsi urzędnicy zakładu. Obecnie zabrano się do radykalnego leczenia tej choroby, która pochłonęła wielkie sumy.

Szarada.

Pierwsza, druga — **piąta** — ciężkie wrogi nasze
Gnębią wiarę, mowę — jedzą polską kaszę.
Świat nimi pogardza — o, bo to lichota —
Przedajność i zdzierstwo — ich symbol i cnota.
Druga — **trzecia** — miara. Technik, budowniczy,
Według nich rachuje i według nich liczy.
Czwarta — **piąta** — przysmak — smakoszów potrawa.
To nie byle kąsek — to nie byle strawa.
Pierwsza — **piąta** — jedno brzmienie w mowie mają,
Znane są w muzyce — albo też fruwają,
A gdzie się zagnieżdżą — tną, niszczą i psują.
Ludzie więc ich tępią — w różny sposób trują.
Wszystkie z sobą razem — nikczemna podłota
Za ruble i krzyże — lub za sztukę złota,
Zaprzedadzą Boga — zostaną zdrajcami —
Znanych i nieznanych — wielu między nami!

Tegoroczne wyścigi na krakowskim torze.

Bieg pierwszy z przeszkodami.

Mysz-koski po „Palestrancie“ i „Biednej dziewczynie“, (półkrwi).

Heil-band po „Myszudze“ i „Reklamie“. Nagroda miasta Krakowa.

Bieg drugi płaski.

Mian-koż po „stańczyku“ i „Bladze“.

T-rom-tad po „Wydziale“ i „Reformie“ (półkrwi).

Bar-thek ogier jasno-kasztanowaty po „Krytyce“ i „Harapie“. Nagroda opinii publicznej.

Bieg trzeci. Steeple-chase, handicap.

Panowie jeżdżą sami.

„**Wojna**“ (Szlacht) po „Klapie“ i „Prezydencie“.

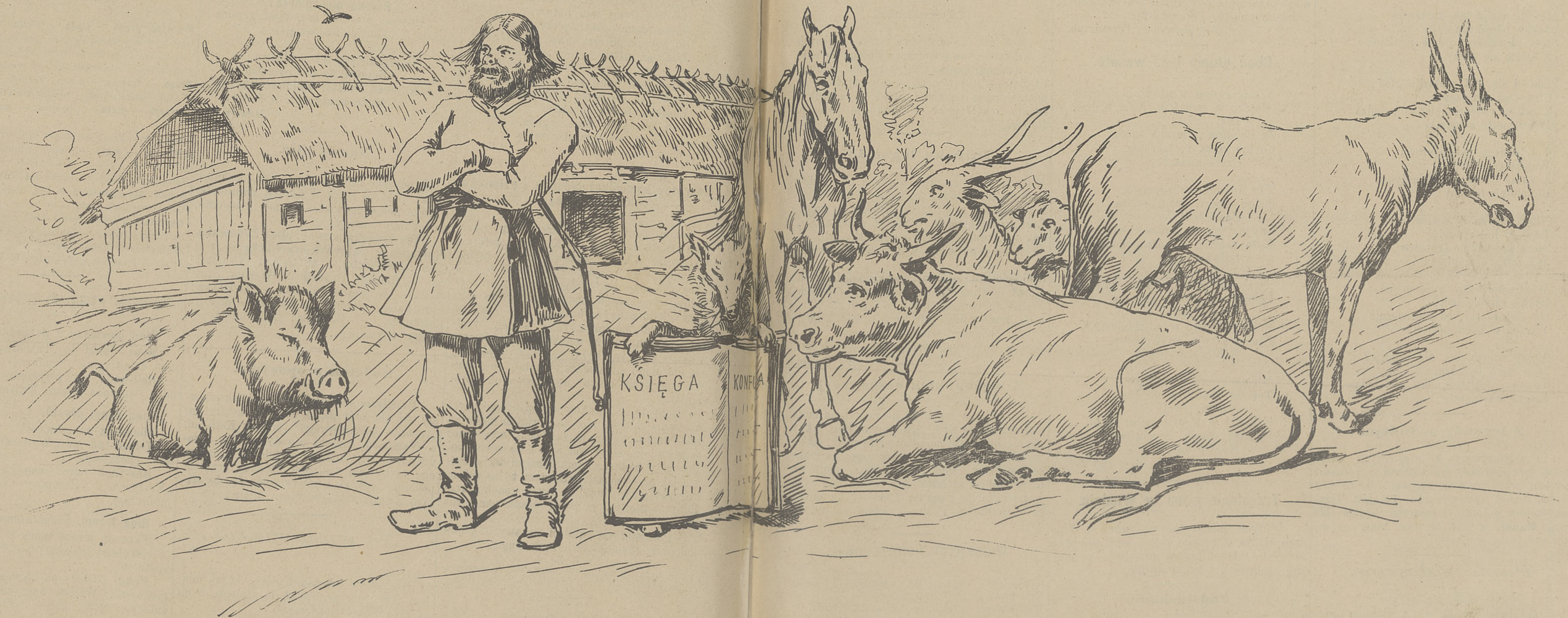
Pokój (Fried) po „Księgarni“ i „Magistracie“. Wielka nagroda Kasy oszczędności.

Bieg czwarty.

Win-disch po „Kłopocie“ i „Koalicji“.

Ma-dej po „Fagasie“ i „Almae matris“. Nagroda rządowa — korony.

Z ksiąg Konfucyusza.



Kacap: Rabiata! słuchajcie mnie! Jam jest bardzo mądry — mądrzejszy od Pobiedenoscowa. Ja znam sto języków, ja czytał księgi Kon-Fu-ce-a, w jednej z nich, która się zowie Szu-King czytał ja to, co ma przynieść szczęście naszej matuszce Moskwie, a w księdze tej stoi. Był naród polski, naród wielki i uczciwy — ale się w nim zrodził margraf Wielopolski — a ten Wielopolski zrodził Walewskiego — a ten Walewski zrodził Tarnowskiego — a ten Tarnowski zrodził Szujskiego i napisali Tekę Stańczyka — a ten Szujski zrodził Bobryńskiego — a ten Bobryński zrodził Koźmiana i brata jego Molina: a ten Molin ukarany idjotyzmem, a Koźmian zrodził: »Rzecz o roku 1863« — a ta jego córka w postaci książki ma tyle cudownej własności, że ci co w nią uwierzą staną się bydłem i ja to bydło zagnam do stajni naszej świętej Matuszki Moskwy. Więc czytajcie ją i spieszcie się, bo moją rękę już bat świędzi.

Miecz a język!

Dwa są ostrza, dwie są bronie
Godzące na życie,
Pierwsza niesie śmierć otwarcie,
Druga godzi życie.

Groźnym wprawdzie jest miecz ostry,
Lecz wiem zkąd uderza,
Odbić mogę pocisk — szablą,
Lub hartem puklerza.

Lecz od ludzkich złych języków,
Któż siebie osłoni?
Na tajemną plotkę, szepty,
Nie ma żadnej broni.

Bo się snuje tak misternie,
Jakby pajęczyna,
Nie odgadniesz, gdzie jej koniec
A gdzie się zaczyna.

Zda ci się, żeś znalazł wątek,
Chwytasz ucieszony,
Z rąk ci rwie się cienka przędza
W rozmaite strony.

I z jednego ledwo słowa
Wstają całe tomy,
A świat pilnie, chciwie łyka,
Bo plotek łakomy!

Niby z serca a powoli
Twoi ci najszczersi,
Sączą kropla po kropelce
Jad zatruty w piersi.

Więc śmiertelny wolę pocisk
Ledwo chwilę boli,
Od złej plotki, co nieznacznie
Wtrąca w grób powoli!

A czy wiecie, kto nią walczy?
Jeżli mam być szczery,
To wam powiem... bez czci ludzie
Niecne charaktery!!

Nelin.

Z legendy o Madeju.

„I zobaczywszy w piekielnych salonach łoże nabijane gwoździami i różnemi innemi przykrościami, zapytał: A to co? — A djabeł mu odrzekł: To jest łoże, na którem położon i smarzon będzie sławny **Madej**, a łoże to nosi teraz nazwę uniwersytetu w Cylei“.

Pismo nadesłane.

Panie Redaktorze.

Jakkolwiek wiem, że z djabłem miewasz Pan konszachty — ale udaję się do Pana, bo w naszych stronach wiedzą znowu wszyscy, że kościół katolicki bronisz od wszelkich napaści i profanacji, i winnych chłoszczesz, o co i mnie i wielu innym z pod panowania pruskiego chodzi.

W niedzielę 16 bm. byłem obecny na procesji w rynku odbytej pontyfikalnie z kościoła OO. Dominikanów. Wielkie tłumy pobożnych Szlązaków i Wielkopolanów utworzyły wraz z Krakowianami zastęp kilkotysięczny. Nabożny lud szedł z pokorą i uszanowaniem za duchowieństwem i wraz z nim śpiewał nabożne pieśni — ale muzyka w czerwonych czapkach, zwana „krakowską Harmonją“, poprzedzając o kilkanaście kroków kler duchowny, śpiewający: „Do Ciebie Panie“ — bardzo nie harmonijnie postąpiła sobie, rżnąc równocześnie od ucha jakiś skoczny marsz niby przegrywkę do jakiegoś walczyka — i głuszyła pienia pobożnych, jakby chciała skłonić ich do pląsów!

To nas oburzyło i o tem Panu donoszę w nadziei, że ogłoszeniem w twem piśmie mego oskarżenia — wytniesz tym czerwonym czapkom należny Pater noster.

Z uszanowaniem **Poznańczyk.**

¡Choć głupio lecz wesoło.

Niknie rozum w głodzie, chłodzie,
Głupiec w szczęściu, ludzi bodzie,
Taki świat!
Za nic honor, marna cnota,
Co nie złote, to marnota,
Czasu kwiat!

Ten hoduje, ów korzysta,
Jeden męczy, drugi śwista,
Życie las!
Zmiana gorszą, zmianę rodzi,
Koło polskie, w kółko chodzi,
Dziwny czas!

Sprzeczne zdania, dziwne gusta,
Pomieszane groch, kapusta,
Próżny sąd!
Próżno męczyć w odgadnieniu,
Niema głowy, myśli cienia,
Z błędu w błąd!

Niema broni, brakło pasa,
Ten do Sasa, ów do lasa,
Smutny byt!
Z klęski w klęskę, rzuca Koło,
Chociaż głupio, lecz wesoło,
Koniec wstyd!

A. K.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu.

W tych dniach dało się uczuć w Wiedniu lekkie trzęsienie ziemi, strat nie było żadnych, tylko niektóre ministerja są mocno zachwiane i grożą upadkiem.

Podsłuchane.

— Gabryś powiedział mi przez telefon: Osioł — czy mam go skarżyć może o obrazę honoru?

— Przecież on nie do ciebie to powiedział, tylko do telefonu.

— A prawda. Niechże go sobie telefon skarży.

Z dziecinnej filozofii.

— Mamusiu, deszcz to musi bardzo lubić plosecją — plawda?

— Dlaczego moje dziecko?

— Bo jak jest plocesja, to deszcz zawsze na nią przychodzi.

Podkop przy ulicy Lubicz.

Według obliczeń jednego z matematyków krakowskich — czas, przez który traktuje się między koleją a miastem o ten podkop, byłby zupełnie wystarczającym do przekopania się do środka ziemi a stamtąd do antypodów.

Nareszcie.

Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, uwzględniając słuszne żądania PP. akcjonarjuszów i PP. artystów, uchwalił zmianę statutów tego towarzystwa, co nastąpi zaraz na drugi dzień po zaprowadzeniu wodociągów w Krakowie przez p. Rottera.

Chińska legenda.

Wsłuchany w szumy, co płyną od spodu,
Stał on na głowach chińskiego narodu,
I z krzyków szydził, i z szumów się śmiał
Lecz nagle pobladł, zobaczył w oddali,
Jak na szumiącej, krwią japonską fali,
W strzępy porwany, wolny sztandar wiał...

Stój Synu Słońca! — na czaszkach poddanych,
Niech Twój pantofel gniecie krwią zalanych,
Wszak to bydlęta, tyś bóg i pan!...
Lecz biada tobie, gdy tych bydląt tłumy,
Czując ćwiekami wiercone rozumy,
Zechcą się obmyć krwią twoją z tych ran!

Wł. Orkan.

Z mężowskich obserwacyj.

To dziwna rzecz, że ile razy żona moja wybiera się do wód, zawsze Pan Bóg, jakby naumyślnie zsyła na ziemię tyle wody, jakby jej chciał powiedzieć: masz wodę na miejscu, siedź w domu i nie narażaj męża na niepotrzebne wydatki. Ale to dla niej głos wołającego na puszczy, i moja żona mimo takiej obfitości wody — jedzie co rok do wód.

WIEDEŃSCY BOHATEROWIE.

Chrzest dał im nową firmę — nie zmienił natury,
Rękawiczki okryły hyenie pazury,
Woń perfumy stłumiła przykry s...d cebuli:
A wielu belletrystów nad nimi się czuli,
Wśród szychu i tandety z zajadłością szpera,
Pragnąc gwałtem z „mechesa“ zrobić bohatera.

Józdym.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał II-gi.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolncze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeugów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1895 r.

O, nie siej!

O! nie siej proszę w mem sercu **zwątpienia**,
To ziarno gorzkie, smutny daje plon,
Kto straci ufność, zagasi marzenia.
Słyszy nad sobą już rozpaczy dzwon
I życie całe już urok swój traci,
I duch mu słabnie tracąc dawną moc,
I serce ziębnie dla swoich — dla braci...
A za tem idzie chmurna nieszczęść noc.

O! nie siej proszę w mej duszy **niewiary**,
Bo siejbę taką srogo karze Bóg,
Bo po niej rosną nie ludzie lecz mary,
I ludzkość błądzi w pośród życia dróg,
Bo gasną gwiazdy, duch brudzi się w pyle,
Dla cnót — poświęceń braknie wtedy sił.
Co lśniło słońcem zanika w mogile,
Co było wielkiem przemienia się w pył.

O! nie siej proszę i **obojętności,**
Kwiat to trujący, wschodzi w każdy czas,
Puszcza korzonki — czeka sposobności,
By wonią swoją ubezwładnić nas,
A biada temu, w czyje serce wpadnie,
Bo zmrozi miłość — zgłuszy uczuć dźwięk,
Ja gad obrzydły ukryje się na dnie,
Niwecząc tkliwość, depcąc bólu jęk.

O! nie siej proszę **sarkazmu** wśród ludzi,
Bo kto nim włada, ach!... pracuje źle...
Sarkazm urąga i depce i brudzi
I wszystko plącze w ciemnej zwątpień mgle.
Jak ostrem cięciem niszczy ideały,
Szyderskim śmiechem chce poprawić świat,
Lecz któż policzy ile ta broń ostra
Przyniesie bólu — goryczy i strat?

O! nie siej proszę nigdy złego ziarna,
Choć ci tu smutno i ciężko i źle...
Choć dola nasza bezkwietna i czarna,
Nie szukaj szczęścia w zapomnieniu śnie;
Kochaj i ufaj i wytrwaj w tym znoju
I z serca swego zetrzej zwątpień pleśń.
Kto silnie stoi w pośród życia boju
Temu się życie splecie w chwały pieśń!

Jadwiga S.

PIERWSZY.

Jakkolwiek rok pański ma 365 a przestępny nawet 366 dni, jednak gwoli ludzkich słabości i zwyczajów, **pierwszy** dzień niektórych miesięcy ma jakieś większe przed innymi znaczenie i urok, pomijając już to, że pierwszy każdego miesiąca wogóle dla niektórych małodusznych tyle pociechy przynosi. Idźmy za porządkiem.

1 stycznia — to benefis listonoszów, czeladzi kominiarskiej, lampiarzy, wszelkiego rodzaju stróżów itp., w kieszeniach ich panuje w tym dniu wcale pokaźny „przypływ“, w przeciwieństwie do jeszcze pokaźniejszego „odpływu“ u stron przeciwnych.

1 marca — od innych „pierwszych“ różni się tem, że żołądki pp. nauczycieli ludowych i t. p., o 2 względnie (w roku przestępnym o 3 dni krócej „przed pierwszym pochłaniają suche pokarmy.

1 kwietnia — to benefis wszelkiego rodzaju oszustów, ba nawet najuczciwszy człowiek w tym dniu oszustwo popełnić winien... dla zwyczaju.

1 maja — święto robotnicze alias „gassenparade“ uzbrojonych synów Marsa. — Wielu zaniepokojonych czeka niecierpliwie na wieczorne dzienniki...

1 lipca — początek wakacyi! Ucząca się młodzież masowo „zabija kniby“ w antykwarniach, a za uzyskane pieniądze sporządzają sobie młodsi „proce“, starsi zakupują tytoń i „niehygieniczne“ bibułki. — Uczennice zaś zaopatrują się w „pamiętniki“, w których zaraz na pierwszej karcie notują straszny zawód, jaki którą spotkał, że np. Laskołebski dziś się pod seminaryum nie przechadzał o zwykłej godzinie i t. p. Na rogatkach ruch z powodu „wywozu“ nie śmieci, tylko dzieci.

1 września — wyżej wymienionym kręcą się woły, że znów trzeba chodzić do szkoły.

1 listopada — „Wszystkich Świętych“ a więc nasze imieniny, dlatego nikt nikomu nie życzy i upominków nie daje, bo by się trzeba bawić „w oddawanego“. Tak z pierwszym, „ostatni“ zaś każdy jednako mile bywa żegnany. Ostatni ostatniego miesiąca czyli dzień św. Sylwestra wygląda, jak igraszką losu z zajmowanej godności zrzucona wielkość, na której miejsce następujący kandydat przed wyborcami rozwija śliczny program działalności swej... a głupi wierzą!

Myślący.

Nasze słownictwo.

Dziwnie poprzezywał nasz język imionami narodowości najrozmaitsze „żywotne“ i „nieżywotne“ rzeczowniki, jakby dla podtrzymania nienawiści plemiennej. Np. pewien rodzaj wieczorami po podłodze spacerujących owadów nazywamy "szwabami", szynkodajną nierogaciznę „francuzami“ i boimy się, gdy ci francuzi są „węgro-waci“(!) plamę atramentową „żydem“ — pewną część pieca „cyganem“ — a pewien rodzaj śledzi „moskalami“. Trudno na razie znaleść przezwiska nazwami ludów inne części świata, prócz Europy, zamieszkujących.

T. P.

Dostał się.

— Czegóż pani taka zmartwiona?
— A bo ten syn, co chodzi na prawo, „dostał się“ kiedyś do policji, i to całkiem niespodzianie.
— Niby bez protekcji? Ano to powinno panią cieszyć, będzie mógł już teraz dopomagać matce.
— W kozie?
— Jak to? w kozie?
— Ano tak: szedł kiedyś wieczorem z kolegami, tamci zrobili gdzieś burdę, i razem wszyscy „dostali się“ do policji.

Cieniom

ś. p. Antoninie Gramatykowej.

Gdy matczynemu Twemu sercu, zabrała przed laty, nieubłagana śmierć najukochańszego syna; przez pamięć i miłość dla zmarłego, zaparłaś się Czcigodna matrono własnych potrzeb i składała rok rocznie pokaźny „grosz wdowi“, aby przychodzić z pomocą biednym rówieśnikom Twojego dziecka. Ciężki ten grosz nie przeszedł lekko nikomu, bo korzystali z tego chorzy akademicy. Czyny Twojej szlachetnej duszy zawsze uwielbialiśmy z czcią najwyższą, a przy cichej dziś Twojej trumnie, roniliśmy serdeczne łzy wdzięczności, modląc się gorąco aby Ci w przyszłem życiu, Bóg nagrodził to wszystko, coś tutaj aż do samej śmierci dlu nas czyniła.

Akademik.

Wiersz.

Zmiana wyborcza, nie warta i grosza,
Spoczęła w Kole, na samym dnie kosza.
Próżne wysiłki, odżyły znów czasy.
Pan wojewoda nie da zjeść się w kaszy.

Czapką i papką, przeróżnemi sole,
Wzięto kółeczka, trzymają je w Kole,
Puszczają bańki, by zabawiać braci,
A kraj mydlony, za mydło im płaci!

Lud przygnębiony i głodny i chory,
Wolność i równość, górą matadory,
Górą szlachetność, szlachectwo monetą,
Odżyła buta a umarło: veto!

Kręcono nosem gdy kwitła papryka
Inna dziś wcale rządzi polityka,
Zmiany przedziwne, cudowne wyniki,
Dla jednych krzyże, dla drugich krzyżyki.

Kędy popatrzyć, w które ruszyć strony,
Wśród łachów, szmatów, nie zliczyć korony,
Nie zliczyć brudów a złoto, ohyda,
Wszystko jest w ręku, wszechwładnego żyda.

Bańki latają, mydło w pierwszej modzie,
Cieszy się naród, wybrany w narodzie,
Niema nadziei, a nastąpią zmiany,
Kiedy w poddaństwo wszystkie pójdą stany.

Kiedy odżyje, co dzisiaj nieżyje,
Zarówno wszystko jarmułka pokryje,
Zrównają męki, wyrównają bole,
Będzie po wszystkiem, będzie i po Kole!

A. K.

Także nerwowy.

— O przez Rynek ci za nic w świecie nie pójdę?
— Cóż i ty cierpisz na „obawę publiczną“ („goraphobia“).
— Tak, bom tu w wielu sklepach winien.

T. P.

W dniach 20, 22 i 23 Czerwca 1895 r.

odbędą się

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KONNE

w KRAKOWIE.

PROGRAM.

I Dzień — Czwartek 20 Czerwca 2 godz. popoł.

1. Nagroda Rudawy	**Nagroda koron**		3000
2. Nagroda Łobzowska	»	»	2400
3. Nagroda Cadiego	»	»	3000
4. Nagroda Dyrekcyi	»	»	**10.000**
5. Bieg sprzedażny	»	»	2000
6. Nagroda Rządowa	»	»	**4000**
7. Oficerskie-Steeple-Chase. (Bieg z przeszkodami. Handicap)	»	»	2000

II Dzień — Sobota 22 Czerwca 2 godz. popoł.

1. Nagroda Dam. (Bieg płaski. Panowie jeżdżą	**Nagroda honor. i koron**		2000
2. Bieg sprzedażny	**Nagroda koron**		2000
3. Nagroda Wawelu	»	»	**8000**
4. Nagroda Prezesowska	»	»	**4000**
5. Nagroda Rządowa	»	»	**4000**
6. Nagroda Wisły. (Bieg z płotami. Handicap)	»	»	2000
7. Nagroda m. Krakowa. (Steeple-Chase Handicap)	»	»	2000

III Dzień — Niedziela 23 Czerwca 2 godz. popoł.

1. Nagroda Resursu. (Handicap)	**Nagroda koron**		2000
2. Nagroda Wandy	»	»	2400
3. **Krakowskie Derby**	»	»	**40.000**
4. Nagroda Austryackiego Jokey-Klubu	»	»	**5.000**
5. Czerwcowy Handicap	»	»	2000
6. Bieg pocieszenia	»	»	2000
7. Wielkie Krakowskie Steeplee-Chase	»	»	**6000**

Ceny miejsc:

Loża w głównym pawilonie na jeden dzień	złr.	**20·—**
„ „ „ na 20, 22 i 23 (cały meeting)	„	**50·—**
Loża na bocznej trybunie na jeden dzień	„	**15·—**
„ „ „ na 20, 22 i 23 (cały meeting)	„	**35·—**
Miejsce w loży w głównym pawilonie na jeden dzień	„	**6·—**
„ „ „ „ na 20, 22 i 23 (cały meeting)	„	**15·—**
Plaque na jeden dzień	„	**5·—**
Plaque na 20, 22 i 23 (cały meeting)	„	**13·—**
Plaque dla pp. Oficerów i Kadetów w uniformie na jeden dzień	„	**3·—**
„ „ „ „ „ na 20, 22 i 23 (cały meeting)	„	**8·—**
Miejsce siedzące numerowane na trybunach na I-szem miejscu na jeden dzień	„	**1·50**
Wstęp na I-sze miejsce na jeden dzień	„	**1·—**
Wstęp na II-gie miejsce na jeden dzień	„	**—.30**
Wstęp na II-gie miejsce dla wojskowych od feldwebla i wachmistrza niżej	„	**—·10**
Wstęp wewnątrz areny wyścigowej	„	**—·40**
Wstęp wewnątrz areny wyścigowej dla wojskowych od feldwebla i wachmistrza niżej	„	**—·20**

W dniu 21-go Czerwca 1895 roku

odbędą się

WYŚCIGI KONNE

GALICYJSKIEGO

KLUBU JAZDY PANÓW.

PROGRAM.

Piątek dnia 21-go Czerwca godzina 2 po południu.

1. Bieg otwarcia	**Nagroda koron**	1000
2. Nagroda Trybun (Bieg z płotami)	**Nagroda honorowa i** »	**1200**
3. Wielkie wiosenne steeple-chase	» » »	**1500**
4. Bieg sprzedażny (Bieg z płotami)	» » »	1000
5. Steeple-chase koni wierzchowych	» » »	1000
6. Bieg sprzedażny	**Nagroda koron**	1000

7. Wyścig włościan w strojach krakowskich:

Nagroda pierwszemu	**150 koron w złocie**
» drugiemu	**75** » »
» trzeciemu	**50** » »
» czwartemu	**25** » »

CENY MIEJSC: Loża w głównym pawilonie **15** złr. — Loża na bocznej trybunie **10** złr. — Miejsce w loży w głównym pawilonie **4** złr. — Plaque **5** złr. — Plaque dla pp. Oficerów w uniformie **3** złr. — Miejsce siedzące numerowane na trybunie na I-szem miejscu **1** złr. — Wstęp na I-sze miejsce **50** cnt. — Wstęp na II-gie miejsce **30** cnt. — Wstęp na II-gie miejsce dla wojskowych od feldwebla i wachmistrza niżej **10** cnt. — Wstęp wewnątrz areny wyścigowej **40** cnt. — Wstęp wewnątrz areny wyścigowej dla wojskowych od feldwebla i wachmistrza niżej **20** centów.

Sprzedaż lóż, plaques i miejsc siedzących **numerowanych** na trybunach I miejsca odbywa się **codziennie w Kancelaryi Towarzystwa ul. Wolska L. 5** od godziny 10 do 1 i od 4 do 6, w dniach wyścigów jednak tylko od godziny 9 do 11 przed południem. — Kart wstępu na I i II miejsce, oraz wewnątrz areny wyścigowej dostać można tylko przy kasach na placu wyścigowym.

WYŚCIGI odbywać się będą nawet w razie niepogody.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18–24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana neippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.